
NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 7 (59)
lipiec 1995

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 146 — Lane P. Lester, **Historia życia** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
s. 154 — Mieczysław Pajewski, **Oszust—kreacjonista?**
s. 158 — Leszek Jańczuk, **Stworzenie wszechrzeczy według Prz 8,22-30**
s. 161 — Dr Richard B. Bliss, **Czy homologia cytochromu C dowodzi ewolucji?** (z jęz. ang. tłum. Radosław Kozłowski)

Z redakcyjnej poczty...

- s. 163 — Marek M. Mroziuk, **List do redakcji "Na Początku..."**
s. 165 — Mieczysław Pajewski, **Od redaktora: Czy to naprawdę jest takie proste?**

W numerze m.in.:

"... stoję na stanowisku fundamentalizmu biblijnego i uważam, że to Biblia jest kryterium dla nauki, a nie odwrotnie."

Marek M. Mroziuk

"Może jednak przekaz biblijny nie jest tak prosty, że wystarczy nauczyć się czytać, by go w pełni zrozumieć?"

Mieczysław Pajewski

Lane P. Lester

Historia życia

Często twierdzono, że kontrowersja ewolucjonizm—kreacjonizm jest konfliktem między nauką i religią. Właśnie to przedstawia się za główny powód odsuwania alternatywy kreacjonistycznej od klas szkolnych. Ale te dwie mocne idee, ewolucji i stworzenia, dzielą akademickie dyscypliny naukowe, religię, filozofię i historię. Obie są rozwijane na podstawie odkryć uczonych i są odpowiednimi przedmiotami do szkolnego nauczania. Obie jednak wykraczają poza możliwości nauki i wymagają do pewnego stopnia wiary od swoich zwolenników.

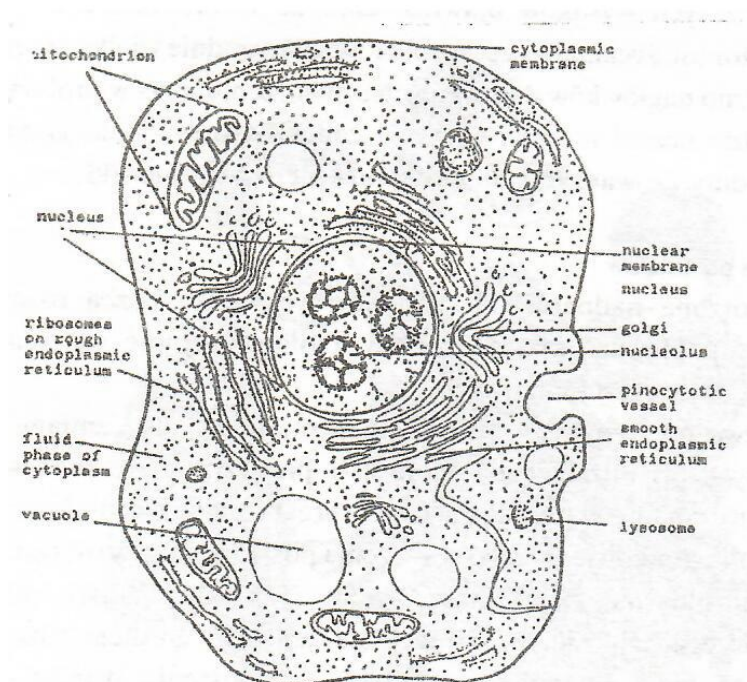


Chociaż istnieją odmiany stanowisk ewolucjonistycznych i kreacjonistycznych, to kontrowersję tę można prosto wyrazić, że albo prawdziwy jest ewolucjonizm, albo kreacjonizm. Wyeliminowanie jednego jest potwierdzeniem drugiego. Wiele autorów koncentrowało się na ujawnianiu podstawowych słabości stanowiska ewolucjonistycznego, wykazując w ten

sposób, iż kreacjonizm jest lepszym modelem naukowym. Ale zamiast iść tą samą drogą, chciałbym dostarczyć pozytywnego wykładu dla alternatywy kreacjonistycznej i przedstawić świadectwo ją popierające. Ograniczę je do dwu nieco uproszczonych twierdzeń. Jedno z nich dotyczy pochodzenia życia, a drugie — pochodzenia gatunków.

Pochodzenie życia

Życie musiało powstać na drodze nadnaturalnego stworzenia, ponieważ jest zbyt złożone, by pojawiło się wskutek procesów naturalnych. Żywa komórka przypomina na wiele sposobów fabrykę chemiczną, ale jest bardziej złożona, niż jakakolwiek fabryka zaprojektowana przez ludzi. W



Komórka zwierzęca ze szczegółami ujawnianymi przy pomocy mikroskopu elektronowego

każdej komórce zachodzą jednocześnie setki reakcji chemicznych. A komórka nie jest pojemnikiem dla związków chemicznych wzajemnie ze sobą reagujących. Jest ona podzielona na wiele wyspecjalizowanych części, tak jak fabryki ludzkie są podzielone na fragmenty pełniące odmienne funkcje. Zarówno struktura fizyczna komórki, jak i procesy chemiczne w niej zachodzące, są wyraźnymi przykładami rozumnego projektu.

Podjęto wiele wysiłków laboratoryjnych, by pokazać, jak życie mogło powstać wskutek jedynie zachodzenia procesów przyrodniczych. Uczonym udało się, zwykle przy użyciu nadzwyczajnych środków, symulować kilka niewielkich kroków całego procesu życiowego. Każdy zadowolony z tych wysiłków ujawnia, albo że w niewielkim stopniu rozumie złożoność życia, albo że posiada niewiarygodnie wielką wiarę w ewolucję. Mimo nagłówków donoszących o stworzeniu życia w probówce, nigdy i nigdzie uczeni nie byli w stanie zademonstrować jakiegokolwiek naturalnej procedury prowadzącej do powstania pierwszej komórki.

Pochodzenie gatunków

Stworzona nadnaturalnie musiała być wielka liczba różnych organizmów, ponieważ procesy zmiany biologicznej nie są zdolne doprowadzić do większej innowacji.

Rozważmy najpierw procesy prowadzące do zmiany w indywidualnych organizmach ożywionych i przyjrzyjmy się procesowi wywołującemu zmianę w populacjach tych organizmów. Cechy fizyczne, jakie my i inni członkowie Bożego stworzenia posiadamy, są w olbrzymim stopniu kontrolowane przez nasze geny. Tak kreacjoniści, jak i ewolucjoniści zgadzają się, że mutacje są jedynym źródłem różnych genów. Są to błędy genetyczne, błędy w przenoszeniu dziedzicznej informacji od jednego pokolenia do następnego. Mutacje prawie zawsze przynoszą szkodliwe lub neutralne skutki. Jednak ewolucjoniści wierzą, że mutacje są źródłem całej różnorodności życia na dzisiejszej Ziemi. Wymagałoby to olbrzymiej liczby korzystnych mutacji. To, że zawsze jest ofiarowywana ta sama garść przykładów, ponownie świadczy o wierze prawdziwych

wyznawców ewolucjonizmu.

Jednym z ulubionych przykładów dobroczynnych mutacji jest zdolność bakterii do zmiany, tak że odporne stają się one na antybiotyki. Oczywiście, jest to dobroczynne jedynie dla bakterii, a nie dla zakażonych nimi ludzi. Podobnie owady ulegają mutacjom, czyniącym je odpornymi na środki owadobójcze. Te mutacje odpornościowe są bardzo korzystne dla organizmów stykających się z truciznami. Jednak nie tworzą one tego rodzaju zmiany, jakiego wymaga się do przekształcenia jednego typu organizmu w inny.

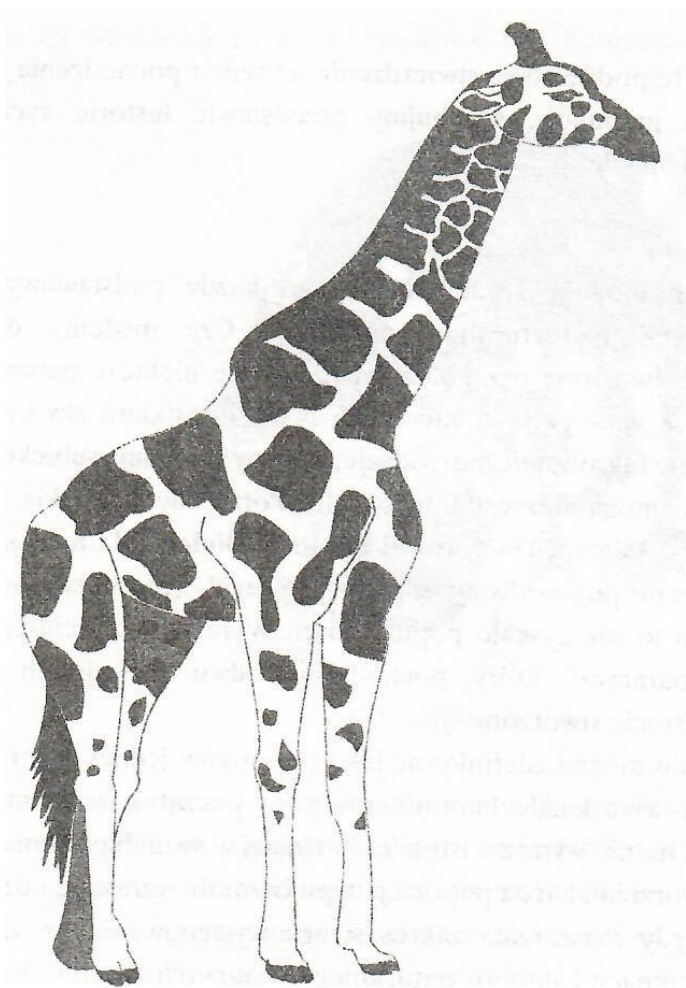


Znamy kilka korzystnych mutacji tworzących większe zmiany. Karol Darwin podczas swej podróży dookoła świata odkrył na wyspie Madera bezskrzydłe chrząszcze. Chrząszcze te uległy mutacjom prowadzącym do utraty skrzydeł, co jest dobrym pomysłem na wyspie, na której istnieją silne wiatry. Podobnym przykładem jest ślepa ryba zamieszkująca jaskinie. Tutaj mutacje wyeliminowały organy nieużyteczne w ciemnościach. Zmiany te są, rzeczywiście, znaczne, ale proszę zwrócić uwagę, że dotyczą one utraty już istniejących struktur. Nikt nigdy nie widział gatunku, który wskutek mutacji uzyskałby skrzydła lub oczy, wcześniej ich nie posiadając.

Istnieje jednak jeszcze inny proces zmiany, jakim ulegają pojedyncze organizmy. Rekombinacja wyjaśnia, dlaczego dzieci wyglądają inaczej niż ich rodzice. To wymieszanie czy tasowanie genów może prowadzić do powstania lepszych kombinacji różnych genów. Jednakże ponieważ widzimy, że mutacje nie są w stanie dostarczyć użytecznych odmian, użyteczne geny, jakie podlegają tasowaniu, najpierw musiały zostać stworzone.

Mamy mutację i rekombinację jako procesy, w trakcie których zmianie ulegają indywidualne organizmy. Ale historia życia to głównie historia populacji, a nie jednostek. Co powoduje, że populacje ulegają zmianie?

Karol Darwin poprawnie opisał dobór naturalny jako wpływowy proces w historii populacji. Jeśli jakieś kombinacje genetyczne mają przewagę nad innymi, to ich posiadacze pozostawią więcej potomstwa w przyszłych pokoleniach. A to wywoła przesunięcie w genetycznym obrazie tej populacji. Ale Darwin sądził, że skoro dobór naturalny umożliwia niewielką zmianę, to możliwa jest zmiana dowolnej wielkości. Jednym z powodów jego błędu była nieznajomość genetyki. Myślał on na przykład, że żyrafa mogła uzyskać swoją długą szyję wyciągając ją i przekazując wyniki swemu potomstwu. Ciekawe, że w latach 1850-tych, kiedy Darwin przeprowadzał swoje badania, Grzegorz Mendel odkrywał zasady genetyki.



Podczas gdy Darwin budował argument na rzecz nieograniczonej zmiany, Mendel znajdował niezmienny wzorzec dziedziczności. Jaka jest rola doboru naturalnego? Używając genów dostarczonych przez Stwórcę, dobór naturalny umożliwia populacjom przetrwanie zmian ich środowiska. Dopuszcza on także migrację populacji do nowego środowiska. W końcu

dobór naturalny także zapobiega zmianie, gdyż eliminuje bądź minimalizuje skutki szkodliwych mutacji.

Mając te podstawowe stwierdzenia na temat pochodzenia życia i pochodzenia gatunków, spróbujmy przedstawić historię życia w sensownym schemacie.

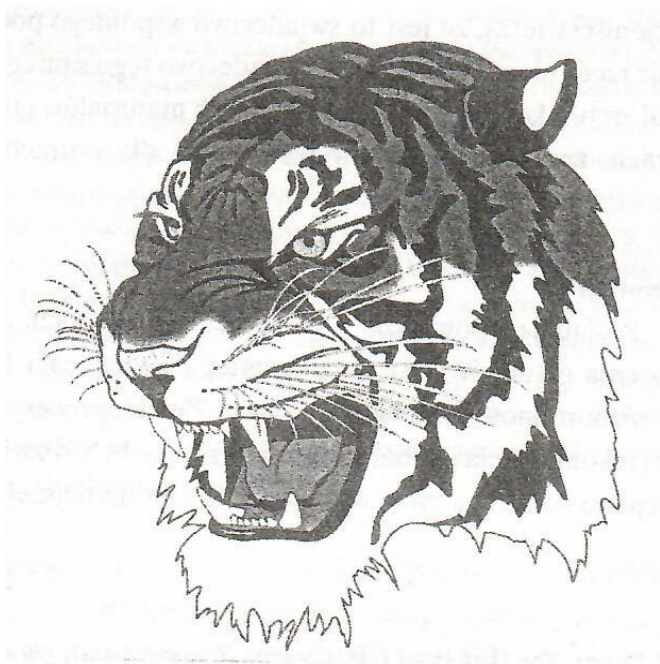
Pierwsze rodzaje

Według modelu kreacjonistycznego każdy podstawowy typ organizmu został nadnaturalnie stworzony. Czy możemy dzisiaj zidentyfikować stworzone typy? Oczywiście jest, że niektóre gatunki są spokrewnione, a więc gatunki nie mogą być jednostkami stworzenia. Wyższe kategorie taksonomiczne (rodzaje, rodziny itd.) mają subiektywny charakter i nie mogą służyć do tego celu. Potrzebny jest jakiś nowy termin. W naszej książce, **The Natural Limits to Biological Change**, Ray Bohlin i ja zaproponowaliśmy słowo "prototyp" (pierwszy rodzaj). Niestety, słowo to nie zyskało popularności. Wyraźnym zwycięzcą, jak dotąd, jest "baramin", który pochodzi od dwu hebrajskich słów znaczących w istocie tyle co stworzony typ.

Baramin można zdefiniować jako zbiór potomków jednej stworzonej populacji. Tak więc każdy baramin ma swój początek w momencie stworzenia i, o ile nie wymrze, istnieje do dzisiaj w swoich potomkach.

Po stworzeniu każda populacja typu baramin wzrastała i dzieliła się w miarę, jak rozszerzała zakres swego występowania na Ziemi. Procesy rekombinacji i doboru naturalnego w nowych środowiskach w wielu przypadkach zmusiły członków tego samego baraminu do podziału na odmienne rasy i gatunki. Powstaje pytanie, czy niewielka początkowa populacja mogła doprowadzić do całej zmienności dziś widocznej w tym baraminie. Przykładem sugerującym pozytywną odpowiedź jest dziedziczenie koloru skóry w gatunku człowieka. Ludzie posiadają wiele różnych odcieni koloru skóry, ale genetycznie jest możliwe, że Pierwsza Para miała skórę tego samego koloru, miała dzieci o skórze tej samej barwy co oni sami, a jednak ich potomkowie stanowią całą tęczę ludzkości. Wszystko to byłoby możliwe

bez konieczności zaistnienia mutacji.



Istnieje wiele przykładów mnogich gatunków roślinnych pochodzących z tego samego baraminu w czasach historycznych. Pod tym względem trudniej określić zwierzęta, ale być może koń, osioł i zebra są potomkami jednego baraminu. To samo może być prawdą o przynajmniej niektórych wielkich kotach: lwach, tygrysach itd.

Podstawowe projekty

Aby w pełni ocenić żywy świat wokół nas, potrzebujemy jeszcze innego słowa w naszym słowniku, a mianowicie "archetypu" (starożytnej formy). Odnosi się on do podstawowych projektów używanych powtarzalnie przez Stwórcę. Istnieje nieskończona różnorodność przykładów znanych biologom. Jednym z najbardziej fundamentalnych archetypów jest

żywa komórka, podstawowy składnik wszelkiego życia. Innym przykładem widocznym w większości podręczników biologii jest przednia kończyna różnych zwierząt posiadających kręgosłup. Ewolucjoniści wierzą, że jest to świadectwo wspólnego pochodzenia, ale logicznie rzecz biorąc jest to także świadectwo tego samego Projektanta. Dzisiejsi architekci będą używali podobnych materiałów i technik w wielu budynkach, zmieniając podstawowy projekt dla potrzeb konkretnego klienta.

Podsumowanie

Posiadając powyższe pojęcia na temat pochodzenia życia i pochodzenia gatunków, można zrozumieć i ocenić całą historię życia i wielką różnorodność dzisiejszego życia. Znane procesy korzystnej zmiany (rekombinacja i dobór naturalny) były w stanie rozwinąć stworzone populacje do bogactwa życia występującego na dzisiejszej Ziemi. o

Lane P. Lester

(Lane P. Lester, "The History of Life", *Creation Research Society Quarterly*, September 1994, vol. 31, No. 2, s. 95-97. Za zgodą Redakcji z języka angielskiego tłumaczył Mieczysław Pajewski.)

Mieczysław Pajewski

Oszust—kreacjonista?

Czytelnicy naszego biuletynu znają postać Dmitrija A. Kuźniecowa. W 19 (45) numerze "Na Początku..." z 19 września 1994 roku tak o nim pisałem:

Moskiewskie Towarzystwo Kreacjonistyczne grupuje blisko 200 członków z tytułami naukowymi, w tym także profesorów wyższych uczelni. Uważają oni, że ujęcie stworzenia w Księdze Rodzaju jest prawdziwe i że teoria ewolucji nie jest oparta na faktach. Przewodniczącym Towarzystwa jest bardzo barwna postać, Dmitrij A. Kuźniecowa. Urodzony w 1955 roku zdobył w 1983 roku prestiżową nagrodę

Leninowskiego Komsomołu przyznaną corocznie dla dwu najznakomitszych młodych uczonych Związku Radzieckiego. Uzyskał trzy doktoraty: z medycyny w Szkole Medycznej im. Sieczenowa (1978), z biochemii w Uniwersytecie Moskiewskim im. Łomonosowa (1981) i z biologii molekularnej w Radzieckiej Akademii Nauk Medycznych (1989). Jest właścicielem trzech międzynarodowych patentów, autorem ponad czterdziestu artykułów naukowych opublikowanych po angielsku (nie licząc opublikowanych po rosyjsku). Jest też profesorem biologii w Instytucie Badań Kreationistycznych w El Cajon, Kalifornia. Jego główną dziedziną badań jest ksenobiotyczna modulacja syntezy białka. Dr Kuźniecowa jest obecnie dyrektorem laboratorium biochemicznego kompanii badawczej Laserinvest, która jest spółką *joint venture* Rosji, Wielkiej Brytanii i Indii. Dawny ateista, nawrócił się w 1983 roku pod wpływem lektury książek wydawanych przez Instytut Badań Kreationistycznych i pisze teraz także do ewangelicznego magazynu *Protestant*, wydawanego w języku rosyjskim. Jest żonaty (żona Tatiana) i ma dwoje dzieci.¹

Kuźniecowa cieszył się szerokim poparciem amerykańskich kreationistów, zarówno finansowym, jak i instytucjonalnym. Podróżował po Stanach Zjednoczonych, prowadząc wykłady w środowiskach akademickich, także i niekreationistycznych. Wielu amerykańskich kreationistów było podbudowanych tym, co wyglądało na niezależność myśli dawnego radzieckiego uczonego.

W ubiegłym i obecnym roku pojawiły się jednak zarzuty, które — jeśli zostaną potwierdzone — rzucać cię na cały ruch kreationistyczny. Szwedzki biolog, Dan Larhammar, z Wydziału Genetyki Medycznej Uniwersytetu w Uppsali, badał procedury użyte przez Kuźniecowa w jednym z jego artykułów.² Zaskoczony jego metodami eksperymentalnymi,

¹ M. Pajewski, "Drugie Moskiewskie Międzynarodowe Sympozjum Kreationistyczne", *Na Początku...* nr 19 (45), 19 września 1994, s. 225-226 [225-228]. Dane na temat Kuźniecowa podałem na podstawie *Acts & Facts*, November 1991, vol. 20, No. 11 oraz December 1992, vol. 21, No. 12.

² Dmitrii A. Kuznetsov, *In vitro* studies of interactions between frequent and unique mRNAs and cytoplasmic factors from brain tissue of several species of wild timber voles of Northern Eurasia, *Clethrionomys glareolus*, *Clethrionomys frater* and *Clethrionomys gapperi*: A new criticism to a

próbował przejrzeć literaturę biologiczną, cytowaną przez Kuźniecowa, ale nie był w stanie znaleźć wiele z czasopism podanych w bibliografii. Na przykład jedna z ważnych metod miała być omówiona w artykule napisanym przez F.L. Solvarssena i B. Hjertena i opublikowanym w *Uppsala University Research Reports* w 1974 roku. Larhammar tak pisał na ten temat:

Jest to uniwersytet, na którym pracuję od 1980 roku. Żadnego takiego czasopisma nie można na tym uniwersytecie znaleźć. Ponadto nikt obecnie nie zna osób o takich nazwiskach. Niezbyt często spotykane nazwisko Hjerten posiada profesor Stellan Hjerten (Wydział Biochemii), który jednak nie zna ani cytowanego artykułu, ani jego autora, B. Hjertena. W końcu ani Solvarssena, ani B. Hjertena nie można znaleźć w spisie pracowników Uniwersytetu w Uppsali (w okresie od 1971 do 1976 roku).³

Larhammar odkrył, że autorem innego artykułu, którego nie mógł znaleźć, miał być szwedzki uczony, Holger V. Hyden. Hyden zaprzeczył jednak, by kiedykolwiek słyszał o tym artykule i nic nie wiedział o czasopiśmie, w którym miał go zamieścić.⁴

modern molecular-genetic concept of biology evolution, *International Journal of Neuroscience* 1989, vol. 49, s. 43-59. Artykuł ten został później przedrukowany w nieco zmodyfikowanej postaci i pod zmienionym tytułem w czołowym piśmie kreacjonistycznym: A Neurochemical Creationist Concept Based On *In Vitro* Studies of Brain mRNAs of Three Lumber Vole Species: *Clethrionomys glareolus*, *Clethrionomys frater* and *Clethrionomys gapperi*, *Creation Research Society Quarterly* 1991, vol. 27, s. 128-135.

³ Dan Larhammar, "Lack of experimental support for Kuznetsov's criticism of biological evolution", *International Journal of Neuroscience* 1994, vol. 77, s. 200 [199-201]. Swoje zarzuty Larhammar opublikował w dwu czasopismach prowadzących antykreacjonistyczną krucjatę: "Severe Flaws in Scientific Study Criticizing Evolution", *Skeptical Inquirer*, March/April 1995, s. 30-31; "Severe Flaws in a Scientific Study by D. Kuznetsov Criticizing Evolution", *Creation/Evolution* 1994, vol. 14, s. 1-3.

⁴ Larhammar, Lack..., s. 201.

Dane powyższe podaję według informacji, zawartych w kreacjonistycznym czasopiśmie *Bible-Science News*.⁵ Redakcja tego czasopisma próbowała się skontaktować z Kuźniecowskim, ale bez rezultatu. Starła się też dotrzeć do trzech czasopism cytowanych przez Kuźniecowskiego (ale o których Larhammar w swoich doniesieniach nie wspominał), a mianowicie do *Biogenesis*, *Darwin and Darwinism Today* oraz *Studies in Evolutional and Developmental Biology*. W standardowych spisach czasopism naukowych i periodycznych, np. w używanych na całym świecie "Science Citation Index" oraz w "Ulrich's International Periodicals Directory" czasopism cytowanych przez Kuźniecowskiego nie ma. Oczywiście, nie jest to dowód, że ich w ogóle nie ma, ale sprawa jest bardzo podejrzana.

Kreacjoniści z lubością wspominają liczne oszustwa, jakich dopuszczali się ewolucjoniści.⁶ Okazuje się, że plaga ta dotyka obie strony. O ile możemy zrozumieć, że oszustwa popełniają ewolucjoniści (albo w ogóle nie wierzą w Boga, albo w bardzo, bardzo odległego), to trudno zrozumieć, jak człowiek mówiący o Bogu, nawrócony z ateizmu, może robić takie rzeczy, które są ewidentnym złamaniem etyki akademickiej i zwykłej uczciwości. Bóg jest Bogiem prawdy, nie kłamstwa. o

Mieczysław Pajewski

⁵ Kuznetsov Papers Called into Question: Two Articles May Contain Fictitious References, *Bible-Science News*, March 1995, vol. 33, No. 3, s. 15-16.

⁶ Por. np. D. James Kennedy, "Pomyłki" ewolucjonizmu, w: M. Pajewski (red.), **Stworzenie czy ewolucja?**, Wyd. Duch Czasów, Bielsko-Biała 1992, s. 172-181; Justyna Pajewska, Oszustwo z Piltdown, *Na Początku...* nr 9, 26 lipca 1993, s. 65-69; Mieczysław Pajewski, Poślowie do "Oszustwa z Piltdown", *Na Początku...* nr 9, 26 lipca 1993, s. 69-71. Uwagi o oszustwach ewolucjonistów możemy znaleźć niemal w każdej książce kreacjonistycznej.

Leszek Jańczuk

Stworzenie wszechrzeczy według Prz 8,22-30

1. Uwagi wstępne

Prz 8,22-30 daje opis stworzenia wszechrzeczy różny od opisu Gn 1,1-2,4a. Wyróżnia go nieistnienie Otchłani (t^chom) i wód (Prz 8,24), które według Gn 1,2 istniały przed twórczą ingerencją Boga. Według Prz 8,22-30 przed rozpoczęciem tworzenia nie istniały poza Bogiem żadne inne byty. Opis Prz 8,22-30 wyróżnia się też brakiem systematycznego i chronologicznego opisu (główna zaleta Heksaameronu).

Opis Prz 8,22-30 dokonany jest *sub aspectu sapientiae Dei*. Najpierw w 8,23-26 wyliczone są wszystkie byty niestworzone, a które mają zostać stworzonymi, następnie w 8,27-29 podany jest nieusystematyzowany — ale za to w pięknej szacie poetyckiej — opis powoływania ich do bytu.

2. Zrodzenie Mądrości

Zanim Bóg rozpoczął jakąkolwiek działalność, powołał do ontologicznej egzystencji mądrość-Rozum.¹ Mądrość nie została "stworzona" lecz "zrodzona" (8,25). "Zrodzenie" zapewne oznacza, iż mądrość była tej samej co Bóg istoty (była boskiej istoty).² W tym więc przypadku działalność Boga nie wykraczała poza obręb bożej istoty. Mądrość pozostawała w ontycznej łączności z Bogiem (8,30).³ Tym samym Bóg,

¹ Według NT-owej reinterpretacji ową mądrością był Chrystus (Jn 1,1nn; Kol 1,15; Obj 3,14).

² Por. Anzelm z Canterbury, **Monologion**, rozdział 39.

³ Można tu z pewnością mówić o unii hipostatycznej.

jedyny niestworzony i niezrodzony byt, stał się Bogiem świadomym. Wcześniej był bytem niewyposażonym w myśl. * Po zrodzeniu Mądrości nastąpiła tożsamość bytu i myśli (8,30). Wszechwieczny Bóg stał się również Bogiem Wszechwiedzącym.

3. Tworzenie światów i zaświatów

Wszechwiedzący Bóg musiał uświadomić sobie opozycję zachodzącą pomiędzy nim (istnieniem) a nicością (nieistnieniem). Świadomość tej opozycji skłoniła go do tworzenia, czyli przewyciężenia nicości ("zwyciężenie potwora chaosu").

Najpierw stworzył (*ex nihilo*) Otchłań, która będzie pełnić rolę podwalin (fundamentu) dla wszystkich światów. Na dnie Otchłani uczynił "źródła wód" (8,24.28; por. 1 Hen 60,7), a "źródła wód" staną się — jak na podstawie Obj. 14,7 należy się domyślać — bardzo ważnym elementem w strukturze światów i zaświatów. Będą one obfitowały w "wodę". Zrozumienie owej "wody" (jak i samych "źródeł wód") ułatwia Obj. 7,17; 21,6. ⁴ Z tej "wody" według 2 Pt 3,5 uczyni Bóg niebo i ziemię. Według zaś Ezch 31,4.5.7.14 Szatan (reinterpretacja) był karmiony "wodą" Otchłani i dzięki niej rozwinął się w potężną istotę.

Ponad Otchłanią zbudował Bóg Ziemię (8,29), a ponad Ziemią — Niebo (8,27). ⁵ Według wyobrażeń ludzi starożytnego Bliskiego Wschodu

* *Przyp. redakcji:* Wydaje się, że jest to dobre miejsce, by przypomnieć podstawową zasadę, obowiązującą w naszym biuletynie: za treść podpisanych tekstów odpowiada **jedynie autor tekstu**, a nie redakcja czy Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

⁴ Autor Prz 8,22-30 nie odróżniał owej "wody" od wody w chemicznym rozumieniu (H₂O). Autor Apokalipsy rozróżnia już te dwa rodzaje wody.

⁵ Autorzy żydowskich apokalips wiedzieli już o tym, że Ziemia jest kulista, a mimo to ich bohaterzy (Henoch, Sofoniasz, Ezdrasz), wędrując po zaświatach, stwierdzali ich trójstopniową strukturę. Podobnie też wizjonerzy XX wieku (Branham, Hagin i inni) i wielu tych, którzy przeżyli śmierć

były one wsparte na materialnych kolumnach.

4. Uwagi końcowe

Rozbieżności pomiędzy Heksaameronem a Prz 8,22-30 można tłumaczyć tym, iż Heksaameron nie opisuje działalności twórczej Boga od samego początku (jego autora interesowałaby tylko Ziemia i jej najbliższe kosmiczne otoczenie), albo też tym, że miały miejsce dwa akty twórcze: pierwsze *ex nihilo* i drugi *ex aqua*. Heksaameron opisuje drugi z tych aktów, zaś autor Prz 8,22-30 łączy oba te akty. Za drugą z możliwości przemawia również to, iż przyjęcie pierwszej pociąga za sobą wydłużenie sześciu dni tworzenia, opisanych w Heksaameronie, o jeszcze jeden dodatkowy dzień, a to chyba wykluczone.

o

Leszek Jańczuk

Inne publikacje Leszka Jańczuka w "Na Początku...":

1. Jak datować Potop?, 1994, nr 3 (29), s. 25-28.
2. Skrócenie życia po Potopie, 1994, nr 9 (35), s. 103-108.
3. Rasy i ich powstanie po Potopie, 1994, nr 10 (36), s. 114-120 oraz nr 11 (37), s. 121-123.
4. Konfrontacja mitologii greckiej z chińską a Gen 1-11, 1994, nr 12 (38), s. 133-144.
5. Konfrontacja mitologii greckiej z koreańską, 1994, nr 21 (47), s. 241-246.
6. Stworzenie nieba i ziemi według Heksaameronu, 1995, nr 2 (54), s. 44-48.
7. Konfrontacja mitologii greckiej z japońską, 1995, nr 3 (55), s. 59-62.

kliniczną, udając się do "piekła", opuszczali się duchem w głąb Ziemi, a udając się do "nieba", wznosili się w górę (por. Kzn 3,21). Dowodzi to, iż struktura przestrzeni świata duchowego różni się zasadniczo od struktury przestrzeni świata materialnego. Na podstawie analizy wędrówek po zaświatach przypuszczam, iż owa przestrzeń jest czterowymiarowa. Trójwymiarowe bryły mogą być w niej oglądane ze wszystkich stron jednocześnie. Inną cechą tej przestrzeni jest dwubiegunowa jej orientacja (góra—dół).

Dr Richard B. Bliss

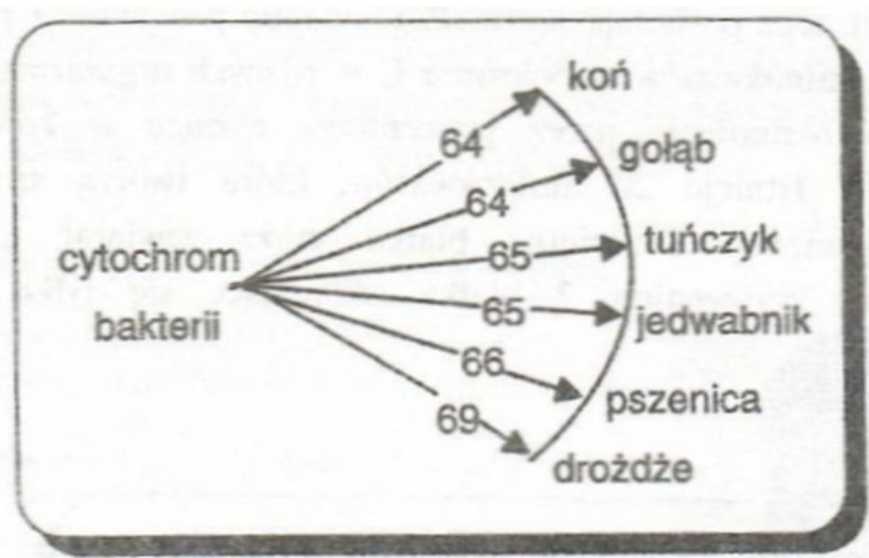
Czy homologia cytochromu C dowodzi ewolucji?

Bakteria jest jednokomórkowym organizmem nie posiadającym jądra komórkowego. Drożdże są również organizmami jednokomórkowymi, lecz posiadają jądro. Porównajmy procentową różnicę w kolejności aminokwasów cytochromu C w różnych organizmach. Po pierwsze, co rozumiemy przez procentową różnicę w kolejności aminokwasów? Istnieje 20 aminokwasów, które tworzą strukturę wszystkich białek komórki. Przeciętne białko może zawierać kilkaset aminokwasów. Porównajmy 2 białka, składające się **tylko** z 10 aminokwasów.

Kolejność struktur aminokwasowych	
Proteina A	Proteina B
a	a
d	d
d	d
b	e
h	h
a	a
d	d
b	b
n	n
a	a

Litery w każdej z tych kolumn prezentują różne aminokwasy dwóch podobnych do siebie białek. Zwróć uwagę, że dziewięć z dziesięciu pozycji jest identycznych w obydwu kolumnach, mamy więc do czynienia z 10-procentową różnicą w sekwencjach.

Poniższa ilustracja pokazuje procentową różnicę sekwencji pomiędzy bakterią i sześcioma innymi organizmami ze względu na białko "Cytochrom C":



Cóż za niespodzianka dla kogoś, kto oczekiwał, że homologia cytochromu C dowodzi ewolucji! Badania naukowe w tej dziedzinie wskazują na coś wprost przeciwnego. Różnica jest mniejsza pomiędzy bakterią a koniem niż pomiędzy jednokomórkową bakterią a pojedynczą komórką drożdży. o

Dr Richard B. Bliss

(Richard B. Bliss, Ed. D., **Origins: Creation or Evolution**, Santee 1991, s. 27. Z języka angielskiego tłumaczył Radosław Kozłowski)

Z redakcyjnej poczty...

Radom, maj 1995 r.

Miesięcznik "Na Początku..." jest wewnętrznym biuletynem GIPTK. Głównym motorem napędowym obu organizmów jest pan prof. Mieczysław Pajewski, który niejednokrotnie wskazywał na to, co należy eksponować na zewnątrz, a co rozstrzygać i o czym dyskutować wewnątrz grupy kreacjonistów. Myślę, że biuletyn "Na Początku..." w zupełności odpowiada temu zadaniu. Stąd mój głos w dyskusji.

Nie odkryję na nowo Ameryki, ani nie podejmuję się komentować hipotez naukowych. Są między nami osoby o wiele lepiej do tego zadania przygotowane i uzdolnione. Chciałbym zwrócić uwagę szanownych Czytelników na inną stronę medalu, moim zdaniem podstawową, pierwotną.

Spór o to, jak powstał świat, jak powstało życie, jest w gruncie rzeczy sporem wtórnym. Każdy w głębi duszy wie, że właściwie jest to spór dotyczący istnienia, lub nie, inteligentnej siły stwórczej, w moim przekonaniu Boga wszechmocnego, ponadczasowego, niezmiennego, osobowego. Zawsze był ktoś, kto chciałby Boga zmierzyć, zważyć i policzyć. To jednak może się udać tylko w bardzo ograniczonym zakresie i jedynie w zastosowaniu do rzeczy stworzonych. Do rzeczywistości duchowych należy przykładać duchową miarę.

Ta sama hierarchia ważności obowiązuje w kontrowersjach międzykreacjonistycznych. Zilustruję to na przykładzie różnic w interpretacji Pisma Świętego. Niektórzy w obliczu rozważań i dowodów naukowych z zawstydzeniem chowają Biblię w ciche i ciemne miejsce, by nikt jej nie dojrzał. Z takim samym zawstydzeniem przyznają, że ta Księga Ksiąg jest natchnionym słowem żywego Boga i starają się jej treść podporządkować ludzkiej wiedzy. Akurat odwrotnie, niż to Bóg nakazuje poprzez swoje słowo. To, co pierwotne, zostało uznane za wtórne. Ta Boża księga sama potrafi obronić się przed czytelnikiem uważnym, uległym, skrupulatnym i szukającym oparcia. Każdy, kto chce wywyższyć własną osobowość, samo-

usprawiedliwić się, gonić za wiatrem, musi zanegować wartość Pisma Świętego lub dostosować je do własnych oczekiwań, zastąpić pełnowartościowy oryginalny produkt surogatem.

Jak pogodzić prosty biblijny przekaz Księgi Rodzaju 1,5b: "I nastał wieczór i nastał poranek — dzień pierwszy" z Nowego Przekładu lub, jak chce ks. Jakub Wujek: "I stał się wieczór i poranek, dzień jeden", z którym współgra interpretacja rabinacka (Józef Flawiusz, **Dawne dzieje Izraela**, 1,29), z twierdzeniem, że każdy dzień stworzenia mógł trwać miliardy lat, tak jak to niektórzy postulują, naginając jasną treść Słowa Bożego do swoich potrzeb? Jak zapatrywać się na hipotezę, że 1 i 2 werseł 1 rozdziału Księgi Rodzaju jest przedstawieniem prastworzenia i wynikłej po nim katastrofy, natomiast stworzenie Ziemi jest opisane dopiero w 9 wersecie? Każdy, kto weźmie jakikolwiek przekład 1 Mojżeszowej, zauważy, że chodzi o wyłonienie się suchego lądu z głębin oceanu. Całe to zamieszanie potrzebne jest tylko do uprawomocnienia jakiegoś twierdzenia teologicznego i w tym wypadku rzeczywiście należałoby Biblię ze wstydem głęboko ukryć. Jak można twierdzić: "Wierzę w Boga i jego natchnione Słowo", negując jednocześnie biblijną rachubę około 6 000 lat trwania Ziemi i wszystkiego, co ją zapełnia? To ledwo szczyt góry lodowej! W podobny sposób, w mrokach średniowiecza zniekształcano prawdę biblijną, np. ukazując Ziemię przedziwnie ukształtowaną i posadowioną na wymyślnych podstawach. W tym samym czasie wystarczyło zaczerpnąć u źródła i przeczytać: "Zaiste, gdy On utwierdzi okrąg ziemski, ten nie poruszy się"; "Rozpościera północ nad pustką, a ziemię zawiesza nad nicością" (1 Krn. 16,30; Mi. 26,7). Zatem Ziemia jest okrągła i zawieszona na niczym. Eureka! Tak, okrągła. Okrągła w popularnym znaczeniu tego słowa. Rzadko posługujemy się określeniem, że jest kulą, czy wręcz geoidą. Setki lat uznawano, że biblijny opis stworzenia jest echem pogańskich przedizraelskich mitów. Czy nie jest przypadkiem odwrotnie? Czy to właśnie wiara w prawdziwego Boga i jego autorytatywne, choć dość późno spisane słowo, nie jest prawzorem, z którego czerpały odstępce religie? Na górze Karmel Eliasza pytał ludzi: "Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie

za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim!" (w Krl. 18,21). Jest to dobre pytanie w każdym czasie.

Muszę wyjaśnić, że stoję na stanowisku fundamentalizmu biblijnego i uważam, że to Biblia jest kryterium dla nauki, a nie odwrotnie. Na koniec tylko pragnę zadedykować cierpliwym i łaskawym Czytelnikom słowa apostoła Jana zawarte w rozdz. 12 w. 43 jego ewangelii: "Umiłowali bowiem bardziej chwałę ludzką niż chwałę Bożą".

Marek M. Mroziuk

Od redaktora:

Czy to naprawdę jest takie proste?

Pan Marek Mroziuk ostro skrytykował tych kreacjonistów, którzy "w obliczu rozważań i dowodów naukowych z zawstydzeniem chowają Biblię w ciche i ciemne miejsce, by nikt jej nie dojrzał." Z tekstu listu wynika, że chodzi o kreacjonistów starej Ziemi. Jest w naszej grupie kilku kreacjonistów starej Ziemi, ale żaden z nich — jak ich znam — nie chowa Biblii z zawstydzeniem w ciche i ciemne miejsce. To jest bardzo mocny zarzut i lepiej go nie stawiać bez dowodów, że jest prawdziwy. Rzucanie bezpodstawnych oskarżeń jest bardzo krzywdzące! Natomiast zgodziłbym się, że zarzut ten może być prawdziwy w stosunku do niektórych teistycznych ewolucjonistów, ale nie wszystkich! Nawet wśród tych ostatnich są osoby szanujące Biblię. Oni tylko ją inaczej (naszym, tj. kreacjonistów, zdaniem — błędnie) rozumieją.

Pan Mroziuk uważa, że na temat stworzenia istnieje w Biblii prosty przekaz. Znaczy to chyba, że nie należy tu (jak to się mówi) filozofować, tylko przyjąć wszystko tak, jak jest napisane. Osobiście sympatyzuję z taką postawą. Ale... treścią swojego listu pan Mroziuk poddaje ją w wątpliwość. Autor listu cytuje bowiem zdanie "Zaiste, gdy On utwierdzi okrąg ziemski, ten nie poruszy się" i mówi dalej, że tekst ten stwierdza, iż Ziemia jest okrągła. Mnie się wydaje, że jeżeli jakiś tekst jest jasny, to nie trzeba go tłumaczyć i objaśniać. Pan Mroziuk widzi jednak potrzebę tłumaczenia:

okrągła, ale w popularnym sensie tego słowa, czyli kulista itd. Niech będzie, że "okrągła" w popularnym sensie znaczy "kulista". Chcę jednak zwrócić uwagę, że ten tekst nie mówi, że Ziemia jest okrągła. On mówi, że Ziemia jest okręgiem. A "okrąg" w żadnym, nawet popularnym sensie, nie znaczy "kula". Poza tym w cytowanym z Biblii zdaniu jest jeszcze ciekawszy moment, którego pan Mroziuk zupełnie (chyba?) nie dostrzega. Zdanie to mówi nie tylko, że Ziemia jest okręgiem, ale też że jest **nieruchomym** okręgiem!

Autor listu wspomina też o biblijnej rachubie czasu, wedle której Ziemia ma mieć 6 000 lat. Sęk w tym, że nawet kreacjoniści młodej Ziemi nie podają takiej liczby. Whitcomb i Morris w swojej książce **The Genesis Flood**, która zapoczątkowała odrodzenie współczesnego ruchu kreacjonistycznego, twierdzą, że podana w Księdze Rodzaju genealogia od Noego do Abrahama nie musi być kompletna. Hebrajska formuła "X zrodził Y-ka" lub "X był ojcem Y-ka" nie dowodzi relacji ojciec-syn. Księga Rodzaju 11:12 mówi, że Arpachszad zrodził Szelacha, natomiast Ewangelia św. Łukasza podaje dodatkowe pokolenie między Arpachszadem i Szelachem. W Księdze Wyjścia 6:16-20 Jakuba i Mojżesza oddzielają cztery pokolenia, natomiast w 1 Kronik 7:23-27 Jakuba od Nuna, współczesnego Mojżeszowi, oddziela jedenaście pokoleń. Tę samą praktykę stosuje się i w Nowym Testamencie, gdzie Chrystusa przedstawia się jako "syna Dawida, syna Abrahama". W związku z tym mówi się o tzw. lukach w biblijnych genealogiach, a wspomniani kreacjoniści młodej Ziemi wiek jej oceniają na ok. 10 000 lat.

Może jednak przekaz biblijny nie jest tak prosty, że wystarczy nauczyć się czytać, by go w pełni zrozumieć? Może i tu, jak i w innych dziedzinach, trzeba dysponować pewną wiedzą i pewnym przygotowaniem, by zrozumieć niektóre niuansy?

Nie chciałbym, by Autor listu i Czytelnicy źle mnie zrozumieli. Ja też czytając Biblię odnoszę wrażenie, że mówi ona o stworzeniu, jakie nastąpiło w ciągu dosłownie rozumianych 6 dni w niezbyt odległej przeszłości (tysiące, a nie miliardy lat temu). Jednak wiem, że moja wiedza

na temat Biblii jest znikoma, a w związku z tym obawiam się, że uznanie, iż jest to "prosty przekaz", że wszystko rozumiem, bo wszystko jest jasne i proste, jest właśnie "zmierzeniem, zważeniem i policzeniem Boga" i to moją, ułomną miarą. A moje wątpliwości rosną, gdy widzę, że mądrzy i szczerzy chrześcijanie różnią się w swoim rozumieniu Biblii.

Pan Mroziuk twierdzi, że Biblia jest kryterium dla nauki, a nie odwrotnie. Mnie się to podoba. Uczony, który jest zarazem chrześcijaninem, stara się stawiać takie hipotezy, które zgodne są z Pismem Świętym. Problem tylko polega na tym, że dla uczonego-chrześcijanina rola Pisma Świętego może być decydująca jedynie w procesie stawiania hipotez, a nie przy ich uzasadnianiu. Hipotezy naukowe uzasadnia się nie tekstami biblijnymi, ale empirycznie. Oczywiście, jak się ktoś uprze, to może uzasadniać je biblijnie, ale wówczas nie może on mieć pretensji do uprawiania nauki. Takie są po prostu reguły w nauce. Można na meczu piłkarskim wbić gola ręką, ale jeśli uznamy takie metody za prawomocne, to już nie będzie to piłka nożna. Jeżeli przyjmowane twierdzenia uznajemy na podstawie Biblii, to znajdujemy się w obrębie teologii, a nie nauk przyrodniczych.

Pojawiają się od czasu do czasu rozbieżności między Biblią (czy raczej konkretnym rozumieniem Biblii) a nauką. Nie należy jednak wpadać z tego powodu w panikę. Byłoby bardzo dziwne, gdyby było inaczej. Biblia jako Słowo Boże jest nieomylna, ale czy moje rozumienie tego Słowa też jest zawsze nieomylnie? (Nie odpowiadam na to pytanie, ja je tylko stawiam.) A przede wszystkim trzeba pamiętać, że nauka jest zmienna, omylna, hipotetyczna. To, co dzisiaj wydaje się być dobrze uzasadnione, już jutro może pójść w zapomnienie. Rozbieżności i sprzeczności istnieją nawet w łonie samej nauki. Taka już jest natura tego rodzaju aktywności intelektualnej. Jednak są ludzie (sam się do nich zaliczam), których interesuje dociekanie prawdy na drodze empirycznej, mimo iż rezultat jest niepewny. Dlatego w naszym Towarzystwie statut przewiduje miejsce tak dla kreacjonistów biblijnych, jak i dla kreacjonistów przyrodniczych (zwanych naukowymi). Gdybyśmy przyjęli pogląd pana Mroziuka, musielibyśmy

wyrzucić z naszego grona pewną grupę — kreacjonistów naukowych (mam nadzieję, że nie taka była intencja Autora listu). Czy warto? Czy to się opłaca? Czy nie jest ciekawe, co na temat stworzenia mówią nauki przyrodnicze, nawet jeśli wiemy, że to nic pewnego?

W każdym razie ja się opowiadam za wielością podejść i stanowisk kreacjonistycznych (o ile wielość ta nie prowadzi do dezintegracji naszego ruchu). Darzę sympatią kreacjonistów biblijnych, liczę, że się czegoś od nich nauczę, ale także oczekuję, że nie będą oni zmuszać mnie do zmiany moich zainteresowań.

Mieczysław Pajewski

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Redakcja biuletynu: prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 13.06.1995.

Nakład 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

Zapowiedziany wcześniej artykuł Józefa Zarzyckiego ukaże się w późniejszym terminie. **Red.**